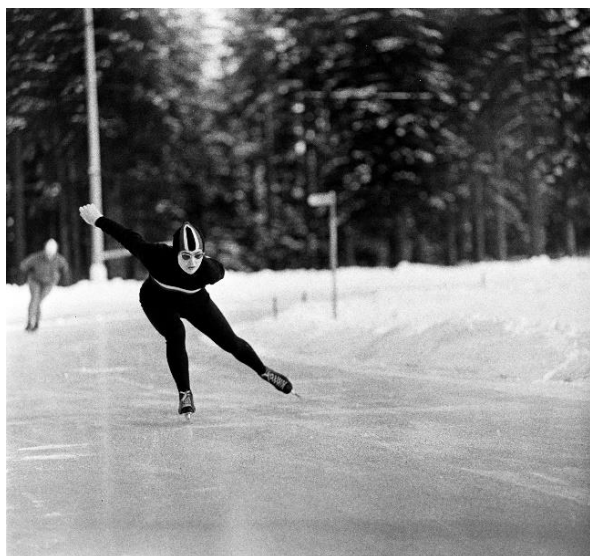


**Dariusz Tchórzewski**

## **ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE W CZASACH PRL – CZĘŚĆ VI**

Program startów w sezonie 1961/1962 był bardzo bogaty. Wyniki w USA potwierdziły konieczność wcześniejszego rozpoczęcia treningów na lodzie, dlatego począwszy od 1959 r. Związek decydował się na organizację kosztownych listopadowych zgrupowań za granicą, głównie w ZSRR. Jesienią 1961 r. na takie zgrupowanie oprócz najlepszych naszych panczenistek: Pilejczyk, Seroczyńskiej i Kalbarczyk wysłano juniorki: Frąckiewicz Mroske i Uryś. Mistrzyni Polski Skrzetuska udała się na urlop macierzyński. Zdecydowano o istotnym odmłodzeniu kadry mężczyzn, stawiając głównie na juniorów. Na 40 dniowy pobyt w ZSRR wysłano z nich m.in.: Święckiego, Iskrzyckiego, Kowalczyka i Rycke.

Po powrocie z ZSRR kadra startowała w zawodach o Puchar PKOl, które były dla niej eliminacjami do mistrzostw świata. Z kobiet do najważniejszej imprezy sezonu zakwalifikowano: Pilejczyk, Seroczyńską, Schmidt, Mroske i Frąckiewicz. Mistrzostwa po raz drugi rozegrano na naturalnym lodowisku na Vuoksenniska Jäärata w fińskiej Imatrze.



*Zakopane, 12-15.01.1962. Zawody w łyżwiarstwie szybkim o Puchar PKOl.  
Helena Pilejczyk (po lewej) i Elwira Seroczyńska (Źródło MSiT)*

17 lutego 1962 r. zawodniczki stanęły na starcie do biegu na 500 m. Najszybszą z nich, zdobywając tytuł mistrzyni świata na tym dystansie, okazała się być Elwira Seroczyńska.

*Największą nagrodę za upór i wytrwałość dostałam podczas mistrzostw świata w wieloboju w Imatrze, w 1962 r. Znakomicie powiodło mi się w wyścigu na 500 metrów. Z czasem 47,8 zajęłam pierwsze miejsce i wręczono mi mały, złoty medal! Uwierzyłam, że mam przed sobą jeszcze szansę na olimpijski start w Innsbrucku i to nie bez nadziei na sukces.*

Był to zarazem największy ale i jedyny sukces naszych pań w tych zawodach. Zupełnie bez formy wystartowała Pilejczyk nie kwalifikując się nawet do czołowej 16. Pozostałe nasze reprezentantki zajęły miejsca w trzeciej dziesiątce.

Nie lepiej poszło naszym panczenistom na męskich mistrzostwach w Moskwie. Reprezentowali nas na nich Matuszewski i Ossowski z trenerem Stefanem Rogalskim. Tak te zawody wspominał Matuszewski:

*Nigdy w życiu nie jeździłem na łyżwach przy takim mrozie. Kiedy wychodziliśmy na ceremonię otwarcia na stadionie Łuźniki, temperatura spadła poniżej minus 25 stopni! Nieśliśmy flagę narodową zeszywniałymi z zimna rękoma (...)*

*W biegu na 5000 m los zetknął mnie ze sławnym Griszinem, który musiał startować na*

*dystansie, którego nie cierpiał, żeby mieć prawo biegania na 1500 m. Ja, nikomu nie znany Tadek Matuszewski, ten właśnie bieg ze słynnym Griszinem wygrałem! Łyżwiarstwo szybkie to jednak taki dziwny sport, że nie wystarczy wygrywać, by uznać start za udany. Ja w Moskwie dwa razy ograłem swoich rywali a mimo to zająłem bardzo odległe miejsca. Liczył się, bowiem czas. A ten nie wytypował mnie na mistrza.*



*Reprezentanci Polski na MŚ w Moskwie w 1962 r.  
Od lewej: Stefan Rogalski - trener, Henryk Ossowski i Tadeusz Matuszewski*

Najpoważniejszą imprezą krajową kończącego się sezonu miały być międzynarodowe MP. PZŁS rozesłał zaproszenia do 13 państw zakładając, że te zawody będą rewanżem za mistrzostwa świata. Rozegrano je 22-23 lutego w Zakopanem, niestety tylko w krajowej obsadzie. Wśród pań wszystkie biegi wygrała Helena Pilejczyk, tym razem reprezentująca elbląską Olimpię, na którą przemianowano wcześniejszą Turbinę. Dwa złote medale na 500 i 1500 metrów zdobył Tadeusz Matuszewski i jeden Jan Tłałka na 5000 m. Tytuł mistrzowski na 10000 m wywalczył inny zawodnik elbląskiej Olimpi, wychowanek Kazimierza Kalbarczyka — Kazimierz Kowalczyk. Wieloboju nie rozgrywano.



*Na treningu w górach w rejonie Zielonego Stawu Gąsienicowego w Tatrach.  
Po lewej: A. Święcicki, E. Seroczyńska i L. Ulasiewicz.  
Po prawej: stoją od lewej 1. S. Kłotkowski, 4. T. Matuszewski, 5. K. Kowalczyk, 6. S. Rogalski*

Wraz z nastaniem wiosny w Warszawie obradował walny zjazd PZŁS, na którym podsumowano ostatnie dwa lata działalności Związku. Zdobyte przez Pilejczyk i Seroczyńską medale olimpijskie sprawiły, że po raz pierwszy można było mówić o konkretnych osiągnięciach polskiego łyżwiarstwa w wymiarze światowym. Zdawano sobie jednak sprawę, że nadchodzące lata nie będą łatwe i nasza pozycja na arenie międzynarodowej wkrótce się osłabi, głównie za sprawą braków kadrowych w konkurencjach kobiecych. Z tzw. „wielkiej

piątki” z powodów osobistych z kandydowania do reprezentacji zrezygnowały Renata Szmidt i Anna Skrzetuska. W dyspozycji pozostały jedynie Helena Pilejczyk, Elwira Seroczyńska i Bożena Kalbarczyk. Z kolei niezbyt dobra sytuacja wśród mężczyzn zmusiła trenerów do postawienia wyłącznie na młodzież.

Dalszy rozwój łyżwiarstwa uzależniony był od dwóch rzeczy. Po pierwsze stworzenia w kraju stałej bazy szkoleniowej w oparciu o sztucznie mrożony tor i po drugie od pozyskania do uprawiania dyscypliny dużej liczby młodzieży. Drugie z zadań nie wymagało istotnych nakładów finansowych i było znacznie ułatwione dzięki sukcesom naszych łyżwiarek, których popularność przyciągała dzieci i młodzież do dyscypliny. Związek rozpoczął rozmowy z Centralnym Komitetem Spartakiad przy GKKFiT. W założeniu chodziło o zorganizowanie rywalizacji dla szerokiego grona niestowarzyszonej młodzieży, która by startowała na krótkich łyżwach, wykorzystując do treningu rozlewiska łąkowe, płytke kanały czy wylewane bieżnie. Prezes Cwetschek miał w tej kwestii konkretny plan:

*Będziemy się starali wykorzystać spartakiady szkolne i zakładowe do popularyzacji i umasowienia łyżwiarstwa szybkiego. Opracowujemy w związku z tym regulaminy i przepisy organizacyjne. Chcemy, aby młodzież, obojętnie na jakich łyżwach, startowała na stawach i brodzikach. Za wszelką cenę musimy zdobyć dla łyżwiarstwa takie tereny, jak Olsztyn, Białystok, Lublin, województwo rzeszowskie.(...)*

*Szeroko pomyślana akcja dałaby nam w rezultacie i działaczy łyżwiarskich, bo i pod tym względem test bardzo źle. Dość powiedzieć, że np. w Białymstoku mamy zarejestrowanego jednego działacza, chociaż północno i południowowschodnie połacie Polski mają z uwagi na warunki klimatyczne wspaniałe pole do rozwoju naszej dyscypliny sportu.*

O wiele gorzej przedstawiały się możliwości realizacji pierwszego zadania, czyli budowy sztucznego toru. Pomimo wielu starań Związek dostawał ciągle tę samą odpowiedź, że w bieżącym planie 5-letnim nie uwzględniono budowy takiego obiektu, a obecny czas PZŁS powinien wykorzystać na określenie jego przyszłej lokalizacji i opracowanie niezbędnej dokumentacji. W tej sytuacji jedynym rozwiązaniem była budowa opracowanych wcześniej przez Janusza Kalbarczyka stosunkowo tanich brodzików, które latem byłyby torami wrotkarskimi. W pierwszym etapie zaproponowano cztery takie realizacje, które w jakimś stopniu rozwiązałyby sprawę treningu i szkolenia na wczesnym jego etapie. Zlokalizowano je w Elblągu, Warszawie, Nowym Targu i Zakopanem.

Uczestnicy Zjazdu uchwalili przedłużenie kadencji zarządu do kolejnych ZIO w 1964 r. Prezesem PZŁS wybrany został ponownie Aleksander Cwetschek. Nie mógł się on jednak pogodzić z brakiem możliwości przewyciężenia urzędniczej mentalności, która blokowała jakikolwiek rozwój. Wkrótce po tak udanych dla łyżwiarstw igrzyskach prześcigali się oni w propozycjach budowy potrzebnej infrastruktury, szybko jednak o tym zapomnieli, gdy na letnich IO w Rzymie Polska odniosła jeszcze większe sukcesy. Dopominanie się przez Prezesa o przyznanie środków na budowę chociażby jednego, sztucznie mrożonego toru dla panczenistów traktowano jako jakieś wizje maniaka. Nie chciał mu pomóc nawet dyrektor do spraw inwestycji w GKKF, Tadeusz Kuchar, rodzony brat Wacława, pierwszego w historii mistrza Polski w łyżwiarstwie szybkim. W tym samym czasie zbudowano natomiast w Warszawie ...skocznnię narciarską. Jak wspomina Aleksander Cwetschek:

*Nie chciałem zwariować. Postanowiłem definitywnie odejść od sportu.*

*W 1962 roku pożegnałem łyżwiarzy i już nigdy wśród nich się nie pojawiłem.*

Kadencję Aleksandra Cwetscheka na fotelu Prezesa PZŁS po raz drugi dokończył Władysław Sankowski. Dla łyżwiarstwa pozyskał go dużo wcześniej Janusz Kalbarczyk, który po wyzwoleniu szukał sponsorów dla sekcji i związku. Kalbarczyk namówił go do ukończenia kursów sędziowskich i wciągnął w działalność GKKF a następnie PZŁS. Ten bardzo skromny człowiek miał niezwykle chwalebny życiorys. Jako grodzieński ułan uczestniczył w kampanii wrześniowej, następnie podczas okupacji był kurierem AK, aresztowany przez gestapo

torturowany w lochach Alei Szucha i na Pawiaku. Osadzony w obozach koncentracyjnych w Gross Rosen i Briegu dwukrotnie z nich uciekał, cudem z wyrokiem śmierci doczekał wyzwolenia.



*Władysław Sankowski. Trzykrotny Prezes PZLS w latach: 1959; 1962-1964 i 1969-1976.*

Sezon 1962/1963 był bardzo ważny ze względu na przygotowania do ZIO. Tradycyjnie rozpoczęto go od zawodów o Puchar PKOl, a następnie przeprowadzono MP. Zdawało się, że wszystko przebiega zgodnie z planem. Tak swoje wrażenia po starcie zawodniczek kadry relacjonował trener Kazimierz Kalbarczyk:

— *Zacznę od planu, który przewidywał wysoką formę na mistrzostwa Polski z perspektywą zwyżki w ciągu najbliższych tygodni. tj. dokładnie w terminie, w którym za rok odbędą się Igrzyska Olimpijskie.*

— *Dzisiaj, po pierwszym dniu mistrzostw Polski, najważniejszym ze względu na klasyczny dystans 1500 m. pozbyłem się już obaw.*

*Zawody o Puchar PKOl rzeczywiście nie usposabiały optymistycznie, ale dzisiaj jestem przekonany, że precyzyjnie opracowany plan zdaje egzamin. Nastąpiła duża poprawa formy i nasze zawodniczki są na najlepszej drodze do jej dalszego wzrostu.*

Główna uwaga w konkurencji pań skupiła się oczywiście na pojedynku pretendujących do tytułu mistrzowskiego Seroczyńskiej i Pilejczyk. Tym razem to Seroczyńska była lepsza od rywalki wygrywając trzy z czterech biegów i pokonując ją w wieloboju. Trzecie miejsce zajęła Bożena Kalbarczyk.

Zacięta walka o tytuł w konkurencji mężczyzn rozegrała się pomiędzy Tadeuszem Matuszewskim i Andrzejem Święcickim. Obaj wygrali po dwa biegi. Tak ten start wspominał Matuszewski:

*Zdobyłem trzy złote medale. Wygrałem „swoje”, czyli krótkie dystanse 500 i 1500 metrów i nareszcie zdobyłem tytuł championa w wieloboju, wyprzedzając Andrzeja Święcickiego i Kazia Kowalczyka. Ten szczyt formy przyszedł jednak zbyt późno, abym mógł budować sobie jakieś plany na przyszłość. Akurat w tym roku kończyłem „trzydziestkę”.*

Trzy medalistki MP zostały wysłane na MŚ do japońskiej Karuizawy. Start na sztucznym torze w Skating Center nie potwierdził wcześniejszego optymizmu trenera Kalbarczyka. Nasze zawodniczki wypadły tam bardzo słabo, zwłaszcza na swoim koronnym dystansie 1500 m, na którym Seroczyńska uplasowała się na 24. a Pilejczyk na 27. miejscu. Przyzwoitą formę zaprezentowały jedynie w sprincie, zajmując na 500 m odpowiednio 10 i 11 pozycję. Kalbarczyk we wszystkich biegach plasowała się poza trzecią dziesiątką.

Nie przystające do oczekiwań wyniki naszych zawodniczek skłoniły Związek do wzmocnienia sztabu szkoleniowego kadry kobiet. Po igrzyskach w Squaw Valley Kazimierzowi Kalbarczykowi, który na stałe mieszkał w Elblągu, pomagał Stanisław Nykiel, prowadząc zajęcia z mieszkającymi w Warszawie Elwirą Seroczyńską, Hanną Skrzetuską, Bożeną Kalbarczyk i Renatą Schmidt. W tym samym czasie Kalbarczyk dostrzegł talent trenerski absolwenta AWF Leszka Ułasiewicza, wybierając go na swojego asystenta. W roku olimpijskim to właśnie jego wyznaczono na stanowisko trenera polskiej reprezentacji na ZIO w Innsbrucku.



*Zakopiański tor pod Reglami na początku lat sześćdziesiątych XX w. Po prawej czyszczenie lodu.  
(Źródło CAF i MSiT)*

Kalendarz startów międzynarodowych kobiet w sezonie olimpijskim 1963/1964 był inaczej ułożony niż cztery lata wcześniej. Mistrzostwa świata rozgrywano już po igrzyskach. W tej sytuacji najważniejszym sprawdzianem przed głównym startem sezonu były imprezy krajowe.

Po przeprowadzonych w połowie stycznia międzynarodowych MP wydawało się, że kryzys formy został zażegnany i dyspozycja naszych kadrowiczek systematycznie rośnie. Co prawda konkurencją dla siebie w tych zawodach były dwie zawodniczki radzieckie: Titowa i Gracz, które wygrały wszystkie cztery biegi ale dobrą formą na 500 i 1500 m wykazała się Pilejczyk oraz na 1000 m Seroczyńska, która zajęła drugie miejsce. Świetnie na 3000 m pobięła zawodniczka Orła Elbląg Adela Mroske, zdobywając na tym dystansie srebrny medal.

Bohaterem zawodów był Andrzej Święcicki, zwycięzca na 1500 i 5000 m. W wyścigu na 10000 m był drugi, z czasem lepszym od rekordu Polski o ponad 15 s. Jak z żalem wspominał:

*Gdyby prowadzono punktację wielobojową, z pewnością byłbym zwyciężył. Los był jednak przeciwko mnie. Nie zostałem więc mistrzem Polski w wieloboju i... nie pojechałem na Igrzyska do Austrii. Uznano, że nasze wyniki nie dają nam żadnych szans na olimpijskie sukcesy i znów wysłano na tę najważniejszą w życiu sportowca imprezę tylko kobiety.*

Ostatnim sprawdzianem formy naszych reprezentantek przed wyjazdem na igrzyska były zawody o Puchar PKOl. Pojedynek Elwiry Seroczyńskiej i Heleny Pilejczyk został nierozstrzygnięty. Obydwie uzyskały jednakową liczbę punktów, wprawiając organizatorów w kłopot, której z nich przyznać to zaszczytne trofeum. W czasie rywalizacji poprawiły dwa rekordy Polski. Świetnie spisała się również 19-letnia Adela Mroske. Wszystko wskazywało na to, że nasze najlepsze łyżwiarki są w życiowej formie.

Panowie walczyli o możliwość startu w mistrzostwach świata. Obok Legionisty Andrzeja Święcickiego i Kazimierza Kowalczyka z Olimpiii do rywalizacji dołączył Stanisław Kłotkowski z Sarmaty. Fakt pobicia przez nich w trakcie zaciętej walki aż czterech dawnych rekordów Polski był wyraźnym dowodem poprawy poziomu sportowego naszych łyżwiarzy. Niestety na mistrzostwa świata w 1964 r. nikt z nich nie pojechał.

Po zawodach, w obecności wiceprzewodniczącego GKKFiT M. Jeklela i sekretarza

generalnego PKOl T. Lemparta trzy nasze łyżwiarki: Helena Pilejczyk (Olimpia Elbląg) Elwira Seroczyńska (Sarmata Warszawa) i Adela Mroske (Orzeł Elbląg) otrzymały nominacje olimpijskie.

Start w igrzyskach poprzedzało krótkie, jak się okazało niefortunne, zgrupowanie w Berlinie, podczas którego przeziębila się Elwira Seroczyńska. Konkurencje łyżwiarstwa szybkiego na IX ZIO w Innsbrucku rozgrywano od 30 stycznia do 7 lutego na torze Eisschnelllaufbahn. Ze świetnej formy naszych zawodniczek sprzed niespełna dwóch tygodni nic nie pozostało. Nie tylko nie udało się im obronić zdobytych cztery lata wcześniej tytułów, ale nawet nie zajęły punktowanego miejsca. Elwira Seroczyńska najwyżej została sklasyfikowana na 16. miejscu na 500 m, a Helena Pilejczyk na 15. na 1000 m. Medalistki, srebrna i brązowa ze Squaw Valley w biegu na 1500 m, w Innsbrucku zajęły na tym dystansie 25 i 26 pozycję. Wyżej od nich, bo na 22. miejscu, sklasyfikowano Adelę Mroske, która jako jedyna wystartowała w tej imprezie na miarę swoich możliwości.

Wielką wygraną Igrzysk w Innsbrucku została Lidia Skoblikowa. Ta dwukrotna złota medalistka ze Squaw Valley dodała do swojej kolekcji kolejne cztery złote krążki, wygrywając wszystkie konkurencje, bijąc przy tym rekordy świata. Wśród panów dominowali Skandynawowie, szczególnie na długich dystansach.

Ze względu na słabe wyniki na Igrzyskach zrezygnowano ze startów naszych reprezentantek na mistrzostwach świata w szwedzkim Kristinehamn.

Łyżwiarki zawiodły oczekiwania wobec czego władze jak i prasa żądały wyjaśnień. Szukano błędów w wielu aspektach. W kwestii sportowej przyczyn porażki upatrywano w modyfikacji metod szkolenia w sezonie przedolimpijskim oraz zmianie trenera na miesiąc przed igrzyskami. Przypomniano, że w relacjach zawodniczki-trener występowały istotne różnice zdań. Jeszcze przed MŚ w Japonii, trener Kalbarczyk twierdził, że Seroczyńska i Pilejczyk są niedotrenowane, a zawodniczki były odmiennego zdania. Nie skorzystano też z zaproszenia Seroczyńskiej do wzięcia udziału w przygotowaniach olimpijskich na terenie Norwegii. Z kolei Związek zwracał uwagę, że przyczyną niepowodzeń mogło być znaczne obciążenie psychiczne zawodniczek, związane z oczekiwaniami powtórzenia sukcesu sprzed czterech lat. Prezes Sankowski twierdził, że:

*Nie bez wpływu na stan psychiczny naszych zawodniczek pozostała ostatnia uchwała Rady Sportu o niemożności dalszego rozwoju i popierania łyżwiarstwa szybkiego bez sztucznego toru. W konsekwencji tej uchwały PKOl uwarunkował otoczenie opieką wąskiej kadry łyżwiarek tylko do czasu Igrzysk w Innsbrucku.*

*Rutynowane zawodniczki zdawały z siebie sprawę z tego, że ich ewentualne sukcesy zmieniać może stanowisko najwyższych władz sportowych. W rezultacie jednak nie wytrzymały tego niewątpliwie wielkiego obciążenia psychicznego.*

Ze strony decydentów starano się jednak nie dostrzegać najważniejszej z przyczyn — braku w kraju odpowiedniego obiektu, co zmuszało zawodników do wielotygodniowych zgrupowań zagranicznych i ograniczało szkolenie do bardzo wąskiej czołówki. Praca z młodzieżą wymagała stworzenia w kraju odpowiedniej infrastruktury. Jej namiastkę miały stanowić zatwierdzone do realizacji łyżwiarsko - wrotkarskie brodziki.

Nieudany start w Igrzyskach bardzo negatywnie wpłynął na Elwirę Seroczyńską i zdecydował o jej dalszej drodze życiowej.

— *Nie chciałam już dalej startować! To przykre mieć świadomość, że tak niedawno było się na szczycie a teraz nie można nawet dobić się do finału. Byłam zbyt ambitna, by dać się ogrywać nawet młodym koleżankom w klubie. Trzeba było zachować w sobie jak najwięcej dobrych wspomnień. Uznałam, że bardziej pożyteczna będę jako trener. Rozpoczęłam studia w AWF w Warszawie a jednocześnie pracę instruktorską w klubie Sarmata.*



Kończąc sportową karierę Elwira Seroczyńska miała w swoim dorobku: srebrny medal olimpijski, złoty mistrzostw świata, dwadzieścia sześć tytułów mistrzyni Polski i siedemnaście ustanowionych rekordów kraju. Była więc wtedy najbardziej utytułowaną polską łyżwiarką szybką w historii.



*Elwira Seroczyńska podczas zgrupowania w Zakopanem w 1962 r. (Źródło MSiT)*